



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Walentynki już na dobre zadomowiły się w polskim kalendarzu. W marketach i galeriach handlowych serduszek pod dostatkiem. Cokolwiek sądzimy o tym świeckim zwyczaju, warto przy tej okazji zastanowić się nad miłością. Tym bardziej że hasło roku duszpasterskiego brzmi: „Bądźmy świadkami miłości”. Niedawno odwiedziłem sulechowskie małżeństwo, które w tym roku obchodzi złote годы. Nie mogłem nie zadać tam jednego, na pozór banalnego, pytania: „Jak wytrwać pół wieku razem?”. Usłyszałem prostą i przekonującą odpowiedź: „Normalnie. Trzeba się kochać i żyć z Bogiem” (s. VI i VII).

Bp Stefan Regmunt odprawił w ostatnią niedzielę Mszę św. **w warszawskiej bazylice Świętego Krzyża**, skąd tradycyjnie liturgie transmituje Polskie Radio.

Przed Świątowym Dniem Chorego, który obchodzony jest 11 lutego, bp Stefan Regmunt, przewodniczący Zespołu ds. Służby Zdrowia przy Konferencji Episkopatu Polski, modlił się za chorych, cierpiących i ich opiekunów. W homilii mówił o chorobie, która rodzi niepokój, a czasem bunt, ale może też prowadzić do nawrócenia i wzrostu wiary. Podkreślił, że Chrystus jest lekarzem nie tylko ciała, ale i duszy, a Kościół naśladuje tę postawę, obok posługi pielęgniarstwa, niosąc naukę o sensie choroby, cierpienia, starości i śmierci



Radiowa Jedynka niedzielną Mszę św. o godz. 9.00 ma w programie od niemal 30 lat

oraz umocnienie przez sakramenty. Wspominał też o 100. rocznicy urodzin bp. Wilhelma Pluty, który wzywał duszpasterzy do regularnych odwiedzin chorych, a rodziny do współodpowiedzialności za zaopatrzenie swych chorych sakramentami.

Bp Regmunt zaapelował również do władz o sprawiedliwy i łatwiejszy dostęp do opieki zdrowotnej oraz właściwe określenie świadczeń należnych choremu. – Kolejki, długie czekanie na wizytę, zabiegi oskarżają nas – mówił. Prosił też o lepsze warunki pracy i płacy personelu medycznego,

uznając obecny kryzys służby zdrowia za „najbardziej dotkliwy problem społeczny”. – Brakuje środków materialnych, brakuje odpowiedniej decyzji na koncepcję reformy, a może po prostu brakuje nam autentycznej miłości do ludzi chorych – mówił.

W liturgii brały udział m.in. osoby po przeszczepach narządów. Biskup przypomniał naukę Kościoła o godności i szlachetności przeszczepów, które wymagają jednak wyraźnej zgody dawcy lub rodziny. Na koniec zaś zawierzył chorych, ich opiekunów i służbę zdrowia Maryi. **xtg**

Jałmużna dla hospicjów



ZIELONA GÓRA, 7 LUTEGO. Maciej i Anna Dróbkowie z dziećmi włączyli się w zbiórkę w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy. Wsparli też Hospicjum im. Jana Pawła II odpisem 1% podatku dochodowego

W niedzielę poprzedzającą obchody Świątowego Dnia Chorego odbyły się w diecezji zbiórki na rzecz ośrodków opieki paliatywnej, czyli hospicjów. Do złożenia ofiar wezwał wiernych bp Stefan Regmunt. „Wzorem lat ubiegłych szczególną troską pragniemy objąć tych, wobec których współczesna medycyna czuje się bezsilna”, napisał w specjalnym komunikacie, dziękując diecezjanom za „dotychczasową otwartość serc i owocną odpowiedź na apel o pomoc”. Na terenie diecezji zielonogórsko-gorzowskiej działają trzy hospicja. Są to gorzowskie Hospicjum św. Kamila oraz dwie placówki w Zielonej Górze: Hospicjum im. Lady Ryder of Warsaw i niedawno otwarte Hospicjum im. Jana Pawła II przy parafii pw. św. Józefa.

mk

Sobota z siostrami



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

„I ty możesz zostać apostołem!” – to przesłanie scenki przygotowanej przez jedną z grup

GORZÓW WLKP. Dzień skupienia dla dziewcząt zorganizowały 6 lutego w parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski pracujące tam Siostry Franciszkańki Rodziny Maryi. Spotkały się tu uczennice gimnazjów i liceów oraz studentki. – Widzimy się niemal codziennie na zajęciach scholi czy świetlicy, ale taki dzień skupienia mamy pierwszy raz – mówi s. Beata Janka. Co było w programie? – Prace w grupach, adoracja

Najświętszego Sakramentu i spotkanie z księdzem – wyjaśnia animatorka Justyna Marcinkowska. Siostry od jesieni mieszkają na dawnej plebanii, dokąd przeprowadziły się z mieszkania w bloku. Nowe miejsce ułatwia pracę z młodzieżą. Ceni ją gimnazjalistka Karolina Jermak. – Odkrywam Biblię. Wcześniej czytałam Pismo Święte sama, ale dzięki siostronom zaczynam je rozumieć – mówi.

xtg

Dzień ze św. Agatą

GŁOGÓW. Głogowski Klub Kobiet po Mastektomii „Agata” zorganizowała 6 lutego w domu Cichych Pracowników Krzyża jednodniowe rekolekcje dla amazoнок. Poza głogowiankami wzięły w nim udział panie z Zielonej Góry i Leszna. – To spotkanie jest dla nas bardzo ważne. Wspieramy się i czerpiemy siłę duchową. Każda

z nas wie, że dzisiaj jesteśmy, a jutro może być inaczej. Tworzymy jedną rodzinę – mówią Eleonora Szyszka i Aleksandra Gil z Głogowa. Amazonki wzięły udział m.in. w konferencji, którą wygłosił ks. Rafał Zendran, spotkaniu z psychologiem oraz skorzystały z terapii w grocie solnej.

mk



MAGDALENA KOZIEL

Amazonki zgodnie z tradycją dnia św. Agaty przyniosły na Mszę św. chleby, którymi później podzieliły się

Deus Meus tu wraca

GŁOGÓW. Zespół „Deus Meus” przeżywał w domu Cichych Pracowników Krzyża rekolekcje i szlifował nowy materiał muzyczny (na zdjęciu). – Przyjazdy tutaj to już nasza tradycja. To wspaniałe miejsce, gdzie możemy uzyskać pewien rodzaj wewnętrznego skupienia, oddać się pracy i odczytać wolę Bożą względem nas – mówi kompozytor i producent Marcin Pospieszalski. Wywodzący się ze Szczecina zespół istnieje od 16



MAGDALENA KOZIEL

lat. Gra muzykę chrześcijańską z gatunków soul, funk i reggae, a także muzykę liturgiczną. mk

Żużlowcy dla hospicjum

GORZÓW WLKP. 137 tys. złotych zebrano 6 lutego dla gorzowskiego Hospicjum św. Kamila na IV Balu Żużlowca, charytatywnej imprezie Stali Gorzów. Sumę zebrano m.in. dzięki licytacji motocyklu, kasków i strojów żużlowców. „To wspomaganie ludzi, którzy naprawdę potrzebują pomocy, a jest wielu ludzi, którzy mają pieniądze i chcą się nimi podzielić” – tak na stronie internetowej klubu podsumowuje bal Piotr Paluch, który przekazał na licytację swój srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Polski zdobyty w 1997 roku.

mk

Zabawa z klimatem



MAGDALENA KOZIEL

Bal rozpoczął tradycyjny polonez

ZIELONA GÓRA. 120 osób z różnych stron diecezji wzięło udział 6 lutego w XV Bezałkoholowym „Klimatycznym” Balu Karnawałowym, zorganizowanym przez Domowy Kościół i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. – Hasłem balu są słowa Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”. I my chcemy pokazać, że można się znakomicie bawić bez alkoholu – mówił rozpoczynając zabawę Włodzimierz Sadecki. Było wiele atrakcji, m.in. konkurs ciast i loteria fantowa. Bawili się tu m.in. bp Adam

Dyczkowski, diecezjalny duszpasterz rodzin ks. Dariusz Orłowski i moderator rejonowy Domowego Kościoła ks. Jan Pawlak.

mk

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON (68) 454 23 73

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

Różaniec w stowarzyszeniu



MAGDALENA KOZIEL

ŻARY. Od września ub. r. do wszystkich oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Polsce pielgrzymuje różaniec, który stowarzyszenie otrzymało na Jasnej Górze siedem lat temu. W naszej diecezji jako pierwszy 30 stycznia jasnogórski różaniec przyjął żarski oddział stowarzyszenia. Różaniec dotarł tutaj z archidiecezji wrocławskiej. – Modliły się na nim dzieci z naszej świetlicy z rodzicami, osoby odpowiedzialne za życie społeczne w mieście, członkowie ruchu

AA i członkowie stowarzyszenia – mówi Piotr Jankowiak, prezes żarskiego oddziału (na zdjęciu). – Modliliśmy się za Ojczyznę, nasze miasto, rodziny, ludzi wających i upadających – dodaje. Różaniec powędrował później do oddziałów „Civitas Christiana” w Zielonej Górze, Wschowie i Gorzowie Wlkp., a następnie przejął go zachodniopomorski oddział stowarzyszenia. Przez modlitwę „Civitas Christiana” chce przygotować się do trzydziestej pielgrzymki na Jasną Górę. **mk**

Chciałoby się więcej



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

W katedrze byli też bracia Jezusa Miłosiernego. Od września ub.r. mają swój nowicjat w Nowym Kurowie. Przybyli tam z Wilna, gdzie jest ich dom generalny

Z tej okazji w gorzowskiej katedrze bp Stefan Regmunt przewodniczył Mszy św. z udziałem przedstawicieli rodzin zakonnych z diecezji, którzy odnowili tu swoje śluby. – Każda diecezja cieszy się, gdy ma zakonników i zakonnice, bo oni używiają ziemię przez styl życia i świadectwo – mówił biskup. Przypomniał, że w naszej diecezji jest 20 żeńskich i 10 męskich domów zakonnych. – Chciałoby się mieć więcej – stwierdził, dziękując zgromadzonym za rozmaite rodzaje ich służby. Osoby konsekrowane modliły się też w zielonogórskiej konkatedrze. Liturgii przewodniczył tu o. Piotr Kwiecień CM, ojciec duchowny w Wyższym Seminarium Duchownym w Paradyżu. – W taki dzień możemy zobaczyć, jak jest nas wiele i jak wieloma charzmatami służymy Kościołowi – mówi s. Faustyna, przełożona domu Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej w Zielonej Górze. **xtg**

Gardłowe błogostawieństwo



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Wśród przyjmujących błogostawieństwo św. Błażeja w gorzowskim kościele oo. oblatów była także Walentyna Głucha

3 lutego. Tego dnia w wielu parafiach duszpasterze udzielali błogostawieństwa św. Błażeja, trzymając przed gardłem wiernych skrzyżowane świece. Skąd taki zwyczaj? Św. Błażej podczas prześladowań uzdrowił w więzieniu chłopca, któremu ość przebiła gardło. To dlatego patronuje cierpiącym na choroby gardła, a także mówcom i śpiewakom. **xtg**

ŚW. BŁAŻEJ. Był lekarzem, biskupem i męczennikiem z IV wieku. Jego wspomnienie przypada

100 tys. dla ofiar

CARITAS. Dzięki indywidualnym wpłatom i zbiórkom prowadzonym 17 stycznia zielonogórsko-gorzowska Caritas przekazała 100 tys. złotych na pomoc ofiarom stycziowego trzęsienia ziemi na Haiti. – Pieniądze będą przeznaczone głównie na leki, materiały opatrunkowe, wsparcie ratowników medycznych i lekarzy na miejscu tragedii – wyjaśnia Anna Maria Kawka, rzecznik diecezjalnej Caritas. **mk**

zapowiedzi

Jaką drogą?

Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża zaprasza **od 19 do 21 lutego** młodzież uczącą się, studiującą i pracującą, która chce odnowić relacje z Panem Bogiem oraz zastanowić się nad wyborem drogi życia, na rekolekcje do Głogowa. Kontakt: Dom Uzdrawienia Chorych, tel.: (76) 833 32 97; e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl.

O depresji

W Salonie Myśli u Edyty Stein **22 lutego** psychiatra dr n. med. Zbigniew Mazurczyk, ordynator z Kliniki Wojskowej we Wrocławiu, przedstawi temat: „Depresja – choroba duszy?”. Początek: godz. 19.00 w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym przy kościele pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze.

To ten Bóg?

Akcja Katolicka i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zapraszają do Głogowa na rekolekcje wielkopostne nt. „Jeśli Bóg, w którego wierzysz, ci nie wystarcza, to nie jest ten Bóg”. **Od 26 do 28 lutego** poprowadzi je ks. dr Piotr Zaborski z Katolickiego Radia FIAT w Częstochowie. Informacje i zapisy: Ryszard

Furtak, tel. 694 454 454, e-mail: rfurtak1@wp.pl.

Kurs na weekend

Weekendowe kursy przedmałżeńskie odbędą się **od 19 do 21 marca** w Zielonej Górze (zgłoszenia: Dorota Tyliszczak, tel. 607 175 093) i **od 26 do 28 marca** w Żarach: (zgłoszenia: ks. Artur Adamczak; tel. 605 432 680). ■



W głogowskim Domu Uzdrawienia Chorych Cisi współpracownicy

Ogromne akwaria to jedna z atrakcji tego miejsca. Są nie tylko doskonałą ozdobą.

Tu prawie zawsze można kogoś spotkać. Wielu gości ośrodka długo obserwuje świat podwodnej egzotyki. A jest na co popatrzeć.

Czar tropików

Wśród skał baraszkuje stado ryb z rodzaju *Tropheus*. Towarzyszą im połyskujące cyprichromisy i pomarańczowe szczelinowce *Leleupa*. Wszystkie te gatunki należą do rodziny pielęgnicowatych. Ich ojczyzną jest afrykańskie jezioro Tanganika. To daleko, ale żeby je obejrzeć, wystarczy usiąść przed tysiącilitrowym akwariem. Bardzo łatwo też zmienić kontynent. Wchodząc na piętro, w jednym z dwóch 400-litrowych zbiorników zobaczymy m.in. akary pomarańczowopłetwe, pielęgnice *elliotti* i *severum* z obu Ameryk oraz wielkie azjatyckie glonojady *gibicepsy*. A w drugim akwarium od razu rzuca się w oczy stadko neonów czerwonych i rhodostomusów z szachownicą na ogonie, czyli zwinników czerwonoustych. Zresztą, tu jest aż 14 gatunków ryb i cztery gatunki... krewetek. Uwijają się wśród korzeni i roślin imitujących



Małe neony czerwone (*Paracheirodon axelrodi*) robią duże wrażenie

podwodny krajobraz Amazonki lub innej tropikalnej rzeki.

Płetwy i łapy

– Ktoś nam kiedyś przywiózł małe akwarium z kilkoma rybkami – mówi dyrektor ks. Janusz Malski z prowadzącej dom wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Sam niegdyś też był akwarystą. – Ludzie na turnusach rehabilitacyjnych godzinami wpatrywali się w te małe rybki i mówili, że ich to uspokaja. Albo dzieci z zespołem Downa...



Tu pływają endemiczne (występujące tylko w jednym miejscu) pielęgnice z Tanganiki. Do dyspozycji mają 1000 litrów wody
U GÓRY: Pielęgnicowate (*Cichlidae*). Gatunki tej rybiej rodziny opiekują się potomstwem. Stąd nazwa

Na nie, jak mówiły ich mamy, najlepiej wpływały albo bajki, albo akwarium. To było dla nas wyzwanie, by zrobić coś więcej – dodaje. Pomógł akwarysta Andrzej Frątczak, który prowadzi w Głogowie sklep zoologiczny. – Podarował nam to wielkie akwarium z *tropheusami* – mówi ks. Malski. Potem pojawiły się kolejne zbiorniki i... więcej pracy. A że dom współpracuje z głogowskim zakładem karnym, którego więźniowie są tu wolontariuszami, jeden z nich opiekuje się akwariami. – To ma też wymiar terapeutyczny, bo trzeba się na czymś skoncentrować, ale nie na sobie. Niektórym właśnie tego potrzeba – mówi Ewelina Guzewicz, pedagog z ośrodka.



Wspomina więźnia, który miał ADHD, ale świetnie sobie radził z wymagającym cierpliwości zajęciem. Prawdziwa akwarioterapia. – To hobby na ogół męskie. Jest w tym coś, co odpowiada męskiej naturze – zauważa pani pedagog. Ceni też inne rodzaje zooterapii. Zwierzęta mogą pomóc ludziom osiągnąć psychofizyczną sprawność. W głogowskim domu dzieci z różnymi zaburzeniami mają dogoterapię, czyli zajęcia z wyszkolonym nowofundlandem. Pies i pani terapeutki są gośćmi, ale wkrótce inny kudłaty rehabilitant ma tu zamieszkać na stałe.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Z **Mieczysławem
Guzewiczem**

rozmawia

Krzysztof Król.

O hierarchii, pielęgnacji, łożku i modlitwie

Małżeńska recepta

KRZYSZTOF KRÓL: Data wywiadu sugeruje raczej rozmowę o walentynkach. Ale nie to chcę uczynić tematem naszej rozmowy, choć także będzie o miłości. Na Pana stronie internetowej możemy znaleźć receptę na szczęśliwe małżeństwo...

MIECZYŚLAW GUZEWICZ: – To nic nowego, ale podstawowe zasady, które powinny funkcjonować w każdym małżeństwie. Wyjdę od fragmentu Listu do Hebrajczyków: „We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem”. To streszczenie całej biblijnej nauki na temat małżeństwa i rodziny. Dziś mówimy o kryzysie rodziny, ale musimy to stwierdzenie doprecyzować. Jesteśmy świadkami jej kryzysu, bo w naszych małżeństwach nie dzieje się najlepiej.

Swą receptę rozpoczyna Pan od pytania: „Co dla Ciebie jest najważniejsze w życiu?”

– Wielu z nas powie: rodzina, praca zawodowa, hobby, zarabianie pieniędzy, zaangażowanie w życie społeczne albo kościelne. To wszystko jest ważne, ale od dnia ślubu małżeństwo jest na pierwszym miejscu. Na każdym etapie życia musimy patrzeć, czy to, co robimy, służy dobru naszego małżeństwa. Ktoś powie: „Facet, co ty gadasz! Jestem radnym. Wiesz, ile robię dla swojej gminy?”. Co z tego, jeśli będą ulice, chodniki i sale gimnastyczne w gminie, a twoje małżeństwo się rozpadnie. Kolejne ważne pytanie dotyczące hierarchii życia małżeńskiego brzmi: „Kto jest najważniejszą osobą?”. Dziecko, przyjaciółka, kolega, rodzeństwo... Te wszystkie osoby są ważne. Ale od dnia ślubu do końca życia najważniejszy dla żony jest mąż, a dla męża żona. Proszę zobaczyć, jak często małżonkowie przegrywają z innymi osobami. Kiedyś zadzwoniła do mnie kobieta z kilkunastoletnim stażem małżeńskim i trojgiem dzieci. Mówiła, że bardzo kocha swojego męża, ale już nie wytrzyma, bo dla niego ciągle najważniejsza jest jego mama i nie podejmie



Mieczysław Guzewicz, od 29 lat mąż Jolanty (na zdjęciu). Ojciec trojga dzieci. Doktor teologii biblijnej, członek Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski i Diecezjalnej Komisji ds. Rodziny. Jest katechetą w I LO we Wschowie. Prowadzi liczne konferencje dla narzeczonych, małżonków, rodziców i duszpasterzy. Strona internetowa: www.mojmalzenstwo.pl

żadnej decyzji, zanim do niej nie zadzwoni. Ja bardzo kocham moich rodziców, ale od 29 lat najważniejsza jest moja żona.

Kolejna ważna wskazówka to pielęgnacja życia małżeńskiego. Co to oznacza?

– Dla naszych dzieci nie jest najważniejsze, żebyśmy je kochali, ale żebyśmy my rodzice, kochali siebie nawzajem. Na każdym etapie życia naszych dzieci nasza miłość małżeńska jest najważniejsza. Pamiętajmy, rozwód w świadomości naszego dziecka to nie jest zatrzymanie jego rozwoju, ale cofnięcie. Dlatego mamy pielęgnować naszą miłość małżeńską i o nią walczyć.

To się ma dokonywać w codzienności. Bardzo ryzykujemy, jeśli nie mówimy sobie także przy dzieciach i na osobności: „kocham cię, żono”, „kocham cię, mężu”. Żony, nie żałujcie swoim mężom pochwał. Mężowie, nie daj Boże, jeśli naszym żonom przestaniemy mówić komplementy. Ważne są także czyny: przytulenie, wspólna praca, spacer, prezenty czy wspólne wyjścia do kina. Bardzo istotne są też rytuały małżeńskie: czułe pożegnania i powitania przed wyjściem do pracy i po powrocie, wspólne rozmowy, pisanie SMS-ów, a także zakupy. Tego ostatniego my, mężczyźni, nie lubimy, ale to kapitalny poligon kompromisu.

Pisz Pan także o łożku...

– To najważniejszy mebel w małżeństwie. Drodzy nowożeńcy, jeśli myślicie o umeblowaniu waszego mieszkania, pomyślcie przede wszystkim o tym. Potem dwie poduszki, ale jedna kołdra. I nie ma zmiłuj, my, małżonkowie, śpimy i zasypiamy razem, i nie chodzi tu tylko o seks. Oczywiście bardzo ważna jest modlitwa małżeńska. Z tym wiąże się jeszcze jeden ważny punkt recepty. W najtrudniejszych sytuacjach małżeństwo nie poradzi sobie bez odniesienia do wartości najwyższej. To wsparcie z góry jest istotą małżeństwa. Mąż, żona i Jezus – takie małżeństwo nigdy się nie rozpadnie. Pamiętajmy o modlitwie małżeńskiej, wspólnym udziale we Mszy św., noszeniu obrączki, świętowaniu każdej rocznicy ślubu, nieustannej modlitwie za współmałżonka i wspólnych rekolekcjach.

Wtedy małżeństwo się nie rozpadnie?

– Amerykańska socjolog Mercedes Arzur Wilson przeprowadziła badania na temat trwałości różnych związków małżeńskich. Po ślubie cywilnym rozchodzi się jedna para na dwie, czyli 50 procent. Po ślubie kościelnym bez praktyk religijnych jedna para na trzy, czyli 33 procent, po ślubie kościelnym i przy niedzielnym wspólnym udziale we Mszy św. jedna para na pięćdziesiąt, czyli 2 proc., a po ślubie kościelnym przy niedzielnym wspólnym udziale we Mszy św. i codziennej wspólnej modlitwie małżonków – rozpada się jedna para na 1429 par, a więc zaledwie 0,07 procenta. W Polsce, która mianuje się krajem katolickim, rozpada się wielki odsetek małżeństw. Mówimy, że praca ważniejsza i na pielęgnację miłości nie mamy czasu. Łoże małżeńskie? Przecież każdy wie, jak to się robi. Modlitwa? Dajmy sobie spokój z tym średniowieczem. Proszę bardzo, nie róbmy tego, ale wówczas tragedia małżeństwa to kwestia czasu. Jeśli jednak spróbujemy na tych trzech budować małżeństwo, to prawdopodobieństwo sukcesu jest bardzo duże. ■



HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI. – Kiedyś walentynek nie było, a ludzie też się kochali.

Nawet chyba bardziej – mówi Zygmunt Zamroziewicz z Sulechowa.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

Ten rok dla państwa Marii i Wincentego Zamroziewiczów jest szczególny. Będą w nim obchodzić 50. rocznicę małżeństwa. – Człowiek niedawno brał ślub, a tu mija już pół wieku. Przeleciał ten czas, jak z bicza strzelił – śmieje się pan Zygmunt. – Życie jak życie... Rozmaite. Były radości, ale też smutki – dodaje.

Są domy i kościół

Pochodzą spod Tarnopola. Pani Maria urodziła się w Jagielnicy w powiecie Czortków. – To była duża wieś. Tam mieszkali Ukraińcy, Żydzi i Polacy. Pierwsi mieli cerkiew, drudzy bożnicę, a my kościół. Żyliśmy wszyscy w zgodzie – opowiada. Pan Wincenty urodził się w miejscowości Podwysokie, powiat Brzeżany. – Mój ojciec nadzorował budowę tamtejszego kościoła, a ja później służyłem w nim przy ołtarzu. Niestety, po wojnie Rosjanie zrobili tam magazyn i dopiero po pierestrojce przekazano kościół prawosławnym – wyjaśnia. Rodzinne strony odwiedził dwa lata temu. Pojechał zobaczyć nie tylko dom, ale także pomodlić się w kościele. – Jak tam byłem, to się popłakałem – opowiada i pokazuje zdjęcia z podróży.

Po wojnie i on, i inni Polacy jechali z rodzinami na zachód. Takiej odysei się nie zapomina. – Jeszcze parę lat temu śniło mi się, jak jechaliśmy tymi wagonami. Ojciec mówił, że jedziemy tam, gdzie są nasi. I tak trafiliśmy do Sulechowa – wspomina pani Maria. Jej mąż pamięta, jak całe Podwysokie jechało jednym

Kochać i żyć z Bogiem



9 września ub.r. wraz z innym diecezjanami Maria i Wincenty Zamroziewiczowie otrzymali krzyż: „Zasłużony dla diecezji zielonogórsko-gorzowskiej
NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Nie wyobrażamy sobie naszego życia bez Jadwigi – mówią o swej córce sulechowski małżonkowie

Z PRAWEJ: Ślub państwa Zamroziewiczów, Sulechów, 1960 r.



REPRODUKCYJA KRZYSZTOF KRÓL

transportem. Ze swoimi parafianami był ks. Stanisław Chabin. Dotarli do pewnej wioski. – Nie rozpakowaliśmy się od razu, tylko ksiądz i ludzie poszli zobaczyć, jak to wygląda. Domy były strasznie zniszczone. Władze mówiły, że wszystko będzie naprawione. Ksiądz jednak stwierdził, że jedziemy dalej, bo jak tu zostaniemy, to dziury sami będziemy musieli łątać – opowiada. Ostatecznie Kresowiaczy trafili do Mirocina Górnego. – Pamiętam, że ks. Chabin powiedział wtedy: „Są domy i jest kościół. Zostajemy” – wspomina pan Wincenty.

Kaktus nie wyrósł

W Sulechowie pani Maria rozpoczęła naukę, a potem wiele lat pracowała w tutejszej szwalni. – Dziś po niej tylko budynek został – zauważa. Pan Wincenty w Mirocinie był listonoszem i grał na organach. – Uczył się mnie organista Stanisław Szymański, a później jeździłem do ogniska muzycznego w Nowej Soli – opowiada. Drogą obojga zeszły się w 1960 roku w Sulechowie. – Góra z górą się nie jeździ, ale człowiek z człowiekiem zawsze – uśmiecha się pan Wincenty. – Przyjechałem do Sulechowa obejrzeć dom dla siebie. Moja siostra też tu mieszkała i spotkałem swoją przyszłą żonę u niej w domu – dodaje. Pani Maria ze śmiechem włącza się do rozmowy: – Moja bratowa wtedy powiedziała: „On nie tylko dom, ale i do domu coś weźmie”. Ja na to: „Prędeż mi kaktus na ręce wyrośnie, niż on będzie moim mężem” – wspomina. To były ostatki, a w październiku brali już ślub. – Przed weselem robiłam rolmopsy i przyszła moja

bratowa. Mówi do mnie: „Pokaż rękę”. Ja się pytam: „O co chodzi?”. Ona: „Chciałam zobaczyć tylko, czy ci kaktus wyrósł” – śmieje się pani Maria. – W Mirocinie też było wiele ładnych panien, ale człowieka zaciągnęło 50 km dalej. Co zrobić... – żartuje jej mąż. W słowniku państwa Zamroziewiczów nie ma słowa „rozwód”. – Nigdy człowiekowi to nawet przez głowę nie przeszło – zapewniają. Oczywiście, jak w każdym małżeństwie nie brakowało różnicy zdań i charakteru. – Kto mówi, że się nie kłóci, ten mówi nieprawdę. Nawet święci się kłócą. Tylko nie gniewamy się na siebie – wyjaśnia pani Maria. Małżoncy przerywa pan Wincenty: – Są ciche dni. Jak usniemy, to jest cisza – śmieje się.

Kochamy Jadwinę

Państwo Zamroziewiczowie mają trójkę dzieci: dwie córki i syna, a nadto czworo wnuków. Najstarsza córka Jadwiga jest bardzo chora. – Położna wolała lekarza dopiero, gdy tętno u dziecka było już niewyczuwalne. Przy cesarskim cięciu dobrze słyszałam, jak jeden doktor mówił do drugiego: „Ratujemy matkę!” – opowiada pani Maria. – Jadwina żyje do dziś, ale nie może się sama poruszać. Ma dziecięce porażenie mózgowie – dodaje. To dziś 48-letnia kobieta. Jeździ na wózku i porusza tylko trochę rękoma, dlatego wymaga nieustannej opieki. Jest jednak w pełni sprawna umysłowo. – To wyjątkowa osoba. Gdyby ją pan widział, jak doskonale radzi sobie

z komputerem. My nie nadażamy – mówi pan Wincenty. Nigdy nie myśleli, żeby oddać córkę do zakładu opieki. – Bardzo kochamy Jadwinę i dopóki siły starczy, będziemy się opiekować, a jak nas zabraknie, wiemy, że będzie miała opiekę rodzeństwa – zapewniają małżonkowie. Ich zdaniem, wiele się zmieniło w postrzeganiu osób chorych. – Czterdzieści lat temu, jak jechaliśmy na spacer do miasta, to ludzie odwracali głowę albo dziwnie się na nas patrzyli. Na szczęście dziś jest inaczej – mówi pani Maria.

Wiele dał im czas spędzony we wspólnocie Wiara i Światło, a także obozy rehabilitacyjne, w których biorą udział do dziś.

Nie usiedzi na miejscu

Nie samą rodziną żyje to małżeństwo. Pani Maria jest od 26 lat zelatorką Żywego Różańca. Natomiast pan Wincenty był organistą, kościelnym, a po powstaniu parafii pw. św. Stanisława Kostki w 1980 roku nadzorował budowę plebanii. – Wszystko trzeba było robić. Kupić materiał i załatwić transport. Po wapno i cement jeździliśmy nawet do Bolesławca. Takie to były czasy – wspomina. Dziś już zakrytą i organami zajmuje się ktoś inny. – Mój mąż nie usiedzi spokojnie na miejscu. Takie teraz mrozy, a on idzie codziennie rano do kościoła – mówi z uśmiechem żona. – Ileż można spać?! – woła pan Wincenty. Do dziś działa w Parafialnym Zespole Caritas. – W 1997 roku, jak była powódź, już byłam w Caritas. Jeździliśmy po okolicy

i zawoziliśmy jedzenie, ubrania czy paszę dla zwierząt – opowiada. – Teraz pomagamy w parafii. Wciąż odbieram żywność z Zielonej Góry, czy stoję z puszką podczas zbiórek. Tylko szkoda, że my, starzy, się wykruszamy, a młodych nie ma. A przecież pomagać trzeba – dodaje. W ubiegłym roku małżonkowie otrzymali od bp. Stefana Regmunta krzyż „Zasłużony dla diecezji zielonogórsko-gorzowskiej”. – To było dla nas zaskoczenie. Proboszcz zrobił to bardzo dyplomatycznie i postawił nas przed faktem dokonanym – mówi pan Zamroziewicz. – Angażujemy się w życie parafii, bo nie można tylko brać z Kościoła, ale trzeba dać coś z siebie. Poza tym jestem po trzech wylewach i muszę się Bogu odwdziżyć za drugie życie – dodaje.

Łączy ich miłość

Dla trójki dzieci państwa Zamroziewiczów rodzice to ogromny autorytet. – Nie mieli łatwego życia i są przykładem dla mojego małżeństwa i rodziny – mówi syn Zygmunt. – Nie chcę, żeby to zabrzmiało banalnie albo patetycznie, ale Bóg, honor i ojczyzna to wartości, które wyniosłem z domu. One mnie prowadzą i nigdy nie zawiodły – dodaje. Podobnego zdania jest siostra, Anna Janczewska. – Mimo że życie ich nie oszczędzało, Bóg był zawsze na pierwszym miejscu. Ale to nie jest wiara ślepa, tylko żywa i autentyczna – uważa córka, która sama od 15 lat jest żoną. – To, co łączy moich rodziców, to miłość – dodaje. Jak wytrwać pół wieku razem? – Normalnie. Trzeba się kochać i żyć z Bogiem – odpowiada ją prosto i szczerze. ■



STOCK/PERCOM

Panorama parafii pw. św. Józefa w Żaganiu

Modlitwa, seniorzy i papież



Przez 40 lat byłam pielęgniarką i nadal chcę pomagać innym – mówi Barbara Huszcza, prezes parafialnej Caritas

Z PRAWEJ: Seniorzy wyruszają także w teren. Nordic walking, czyli marsze z kijkami to coraz popularniejsza forma rekreacji



ZDJEŃCIE: KRZYSZTOF KRÓL

To najmłodsza i najmniejsza z trzech żagańskich parafii. **Nie brakuje tu wyzwań i zaangażowanych wiernych.**

Szkoła obchodzi szczególnie rocznice urodzin, wyboru i śmierci Papieża Polaka. Są konkursy, przedstawienia. Jest też sala poświęcona patronowi. – Wiedzę na temat Jana Pawła II przekazuje się nie tylko na religii, ale też na języku polskim czy lekcjach wychowawczych – tłumaczy dyrektor.

Nabożeństwo do Krwi

W parafii nie brakuje grup modlitewnych. Od dawna są róże Żywego Różańca. W tej chwili jest ich trzynaście. Od pięciu lat działa tu także Wspólnota Krwi Chrystusa. – W każdy pierwszy czwartek miesiąca spotykamy się na Mszy św., a potem mamy zmianę tajemnic, które mówią o momentach przelania krwi przez Pana Jezusa, np. podczas modlitwy w Ogrójcu, biczowania czy przybicia do krzyża – wyjaśnia zelatorka Maria Romer. – Takie wspólnoty są we wszystkich żagańskich parafiach. Jej zelatorzy

raz w miesiącu mają spotkania w żagańskim domu sióstr adoratorek Krwi Chrystusa – dodaje.

Potrzebni wolontariusze

Pod koniec ubiegłego roku Parafialny Zespół Caritas obchodził swe dziesięciolecie. – Na początku założyliśmy grono osób wspierających ubogich, potem organizowaliśmy zbiórki, a w końcu zaczęliśmy prowadzić świetlicę dla dzieci – wlicza prezes Barbara Huszcza. Na tym jednak się nie skończyło. Działa tu także klub seniora. Starsi parafianie mają zajęcia językowe, komputerowe, rehabilitacyjne, kulinarne, plastyczne. – Były też wyjazdy do poznańskiej opery, na Panoramę Raławicką do Wrocławia i do zielonogórskiego teatru – opowiada pani Barbara. – Wciąż są nowe wyzwania, jak choćby zorganizowanie zajęć dla młodzieży. Potrzebni są dorośli wolontariusze – dodaje.

Krzysztof Król

Zdaniem proboszcza



– Po wojnie dzielnica Moczyni była przede wszystkim osiedlem kolejarzy. Dziś

kolej przeżywa kryzys i kolejarzy została tylko garstka. Nie tylko w tej parafii, ale i w całym Żaganiu jest problem z pracą. Kiedyś były duże zakłady, po których już nie ma śladu. Dla wielu mieszkańców głównym miejscem zatrudnienia jest jednostka wojskowa. Czasem pojawiają się sugestie, że mogłaby być zlikwidowana lub ograniczona liczbowo. Jeśliby tak się stało, problem byłby jeszcze większy. Wiele osób jest zaangażowanych w życie parafii. Bez nich trudno byłoby cokolwiek zrobić. Działają tu Parafialny Zespół Caritas, róże Żywego Różańca, Wspólnota Krwi Chrystusa, Ruch Domowego Kościoła i ministranci. Modlitwy i troski duszpasterskiej wymaga kwestia powołań. Dawno z tej wspólnoty nie było powołań kapłańskich lub zakonnego. Dlatego myślę o utworzeniu grupy Przyjaciół Paradyża. Wyzwania materialne parafii to remont kościoła filialnego pw. Krzyża Świętego. Tu korzystamy ze wsparcia finansowego miasta oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ks. Grzegorz Polowczyk

Urodził się w 1960 r. w Wałbrzychu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1988 r. Był wikariuszem w Kożuchowie, Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. Od 2002 r. jest proboszczem w Żaganiu.

W styczniu 1983 roku bp Wilhelm Pluta utworzył nową parafię, która obejmowała dzielnicę Moczyni. Pierwsi parafianie gromadzili się na liturgii i nabożeństwach w kaplicy. Z czasem wybudowano nową świątynię, którą poświęcono w 2004 roku. Przez 27 lat było tu trzech proboszczów. Najpierw ks. Władysław Kulka, potem ks. Rafał Zięciak, a teraz ks. Grzegorz Polowczyk.

SP 3 z JP II

Niedaleko kościoła mieści się jedyna szkoła na terenie parafii. Szkoła Podstawowa nr 3 nosi imię Jana Pawła II. Takiego patrona ma od 2001 roku. – Najpierw oczywiście odbyło się głosowanie. Pomysł poparli uczniowie, nauczyciele i rodzice. To przecież dobry patron zarówno dla najmłodszych, jak i dla dorosłych – wyjaśnia dyrektor Danuta Urban. Na formalnym wyborze jednak się nie skończyło.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: kościół pw. św. Józefa **8.00, 10.30**
kościół pw. Krzyża Świętego **12.00**

SOBOTA:
kaplica szpitalna **16.00**

